Nr. 245. Dnia 5 września Piątek Dnia 24 sierpnia (5 września) 1890 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Dziś:	Wawrz. i Just. B.	Wschód słońca o godzinie 5 minut 18.	Wschód księżyca o godzinie 9 minut 41 w.
Sobota:	Zacharjasza Pror.	Zachód " 6 " 38.	Zachód " 1 " 4 w.
Niedziela:	Reginy Panny M.	Długość dnia godzin ... 13 " 20.	Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 8.
Poniedz.:	Narodzenie N. P. M	Ubyło " " 3 " 23.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 11 R.

Wtorek:	Sergjusza P. W
Środa:	Mikołaja z Tolen
Czwartek:	Prota i Jacka.
Piątek:	Hieronida M.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9.— Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Wodzisława, jutro Drogowita.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału opieki sierot i ochron Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przed.—5 po południu.)—Sesja wyborcza zgromadzenia tapicerów. (Mieszkanie starszego, Mazowiecka, 10—5 po południu.) — Posiedzenie członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami. (Sala magistratu—7½ wieczorem.)— Posiedzenie członków Towarzystwa farmaceutycznego. (Kancelarja Towarzystwa, Kanonja—6 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)— Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.) — Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm., 66—od 10-ej rano do wieczora. Wejście bezpłatne.)

Teatra: Letni: dziś „Sprawa Clémenceau", jutro „Moc przeznaczenia" (występ gościnny p. Józefa Migliori); — Nowy: dziś „Symplicjusz", jutro „Kłusownicy". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: **ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)**

Lombard miejski: **Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 3512 kop. 52. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 12-ej w południe i od 4-ej do 5-ej po południu.).**

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Praw. wiest.* zamieszcza tekst przepisów, tyczących się nadzoru sanitarnego nad żeglugą rzeczną w czasach, kiedy zagrażać może epidemja choleryczna. Przepisy obejmują pomiędzy innemi następujące punkty. W ważniejszych punktach na przystaniach, winny być urządzone baraki do sprzedaży artykułów spożywczych pod kontrolą policji sanitarnej: Tamże powinny być zbudowane lazarety dla chorych oraz kamery dezynfekcyjne. Parowce, posiadające na swym pokładzie podejrzanych chorych, obowiązane są wywieszać umówione sygnały. Na każdym parowcu pasażerskim winna się znajdować apteczka podręczna pod zawiadywaniem felczera. Dla chorych podejrzanych powinny być przeznaczone oddzielne, izolowane od reszty pokoje. W bufetach mogą być sprzedawane artykuły, objęte oddzielnym wykazem, podanym przez departament lekarski. Do picia na parowcach powinien znajdować się zapas wody przegotowanej, oraz woda wrząca w samowarach. Czystość pokładu powinna być przestrzegana najskrupulatniej. W razie wykroczenia przeciw przytoczonym powyżej przepisom grozi kara stosownie do art. 102 o kar. nakł. przez sędz. pok. (areszt do jednego miesiąca lub kara pieniężna do 100 rs.)

= W uzupełnieniu depeszy petersburskiej o projektowanych szkołach fabrycznych przytaczamy z *Petersb. wied.* następujące szczegóły: Szkoły takie winny sią składać z dwóch oddziałów ogólnego z programem szkół elementarnych i specjalnego z uwzględnieniem wskazówek praktycznych. Szkoły tego rodzaju winny być utrzymywane kosztem kilku fabryk sąsiadujących z sobą. Fabryki oddzielne mogą otwierać szkoły z jednym kursem elementarnych. Projekt powyższy przedstawiony być ma niebawem radzie państwa.

= *Berliner Börsen Courier* pisze z powodu wtorkowej poważnej zwyżki rubla, iż ostatnia ewolucja russkiej waluty dowodzi, że informacje, które to pismo w ostatnich czasach podawało, są najzupełniej prawdziwe. Tak poważna i konsekwentna zwyżka może tylko być opartą na zdrowych zasadach ekonomicznych, nigdy zaś na dążeniach spekulacyjnych. Jedną z tego rodzaju zasad jest bezwątpienia projekt wprowadzenia złotej waluty, o którym organ giełdy berlińskiej pisał wielokrotnie. Ostatnia zwyżkę da się wytłomaczyć tylko wiadomem podniesieniem cła o 20%. Podwyżka ta rzeczywiście musiała wywołać podniesienie się kursu rubla, przecina bowiem wątpliwości, jakie w Rosji nawet miano co do możliwego przeprowadzenia uregulowania waluty, gdyż wysoki kurs rubla musiał koniecznie wywołać bardzo znaczne powiększenie się importu russkiego i jednoczesne utrudnienie eksportu z Cesarstwa. Najbliższym skutkiem tego byłoby pogorszenie się bilansu handlowego Państwa Russkiego, a pogorszenie takie musiałoby bardzo utrudnić, a może nawet uniemożliwić przeprowadzenie uregulowania waluty russkiej. W tym stanie rzeczy nastąpiło podniesienie cła o 20%. Pomijamy tu skutki tej podwyżki, nie możemy jednakże nie przyznać, jak mówi, *Berliński kurjer giełdowy*, iż podwyżka ta ułatwi bezwątpienia uregulowanie waluty russkiej, a raczej przejście do waluty złotej, i skraca znacznie drogę w tym kierunku. Że i w Rosji panuje to samo przekonanie, dowodzi, iż natychmiast po dokonanem ogłoszeniu Najwyższego Ukazu, giełda berlińska została zasypaną zleceniami kupna rubli na rachunek russki, i zleceniom tym przypisać należy tę tak szybką zwyżkę kursu rubla. Przytem niema mowy o zakupach spekulacyjnych, gdyż zlecenia te są naturalnym wypływem potrzeby pokrycia się, ażeby przy dalszej, koniecznej w tych warunkach zwyżce rubla, nie ponieść ciężkich strat.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż p. ministrowi finansów złożono podanie w sprawie zmian w ustawie jarmarku niżnienowogrodzkiego.

= Na skutek rozporządzenia departamentu kolei żelaznych, w okresie czasu pomiędzy 11 a 17 z. m. odbywały się w Petersburgu konferencje kolejowe przy współudziale przedstawicieli kolei niemieckich, belgijskich i francuzkich, w sprawach russko-niemieckiego i russko-niemiecko-belgijsko-francuzkiego związku kolejowego, mające na celu zbadanie kwestji nowych taryf przywozowych, na towary, przychodzące do Rosji, z wyżej wyszczególnionych państw. O ile nam wiadomo, rezultaty tych konferencyj, oraz dane i wyliczenia, mające służyć za podstawę do ułożenia nowych taryf, zostały już przedstawione departamentowi kolejowemu do rozpatrzenia i, w razie uzyskania aprobaty ze strony ministerjum finansów na wnioski konferencji, prace około ułożenia nowych taryf związkowych, zostaną niebawem rozpoczęte. Pomyślny obrót tej sprawy ma pierwszorzędne znaczenie, tak dla miejscowych kolei, jak niemniej i dla ogółu interesantów.

= *Kaliszanin* pisze, co następuje: „Wójci gmin i magistraty w pasie pogranicznym, na kartach, wydawanych na przejazd granicy, wypisywali nazwiska komór celnych, przez które przejazd i powrót miał nastąpić. Obecnie istnieje rozporządzenie, iż karty dają tylko prawo przejazdu i powrotu przez jedną i tę samą granicę. O tem rozporządzeniu wiele osób nie wie, ztąd często narażone są na przykry zawód, wskutek niepuszczenia ich przez komorę niewłaściwą, chociażby ta na karcie przez urząd była wypisaną."

9)

ZA OCEANEM.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

ESTEJĘ.

(Dalszy ciąg.)

Środa.

„Wczoraj listu dokończyć nie mogłem. Lady Dolly, którą dopiero co miałem honor przedstawić pani mojej, zawołała na mnie z góry: „Mister Savitch!" głosem tak pełnym entuzjazmu, iż domyśliłem się, że coś nadzwyczajnego zaszło, i przerwałem pisanie, aby wejść na pokład.

„Zachwyt mój był wielki. Z dala, majestatycznie, powoli, zbliżał się ku nam, z lekka kołysany, olbrzymi pałac kryształowy. Wieże, wieżyczki rzeźbione były z jednego djamentu, fundamenty z topazu, a wzgórze, na którem zamek się wznosił, z opalu. Boki wzgórza obsiadły skały i groty fantastyczne, a w grotach lśniły stalaktyty i stalagmity, wszystko z brylantów, rubinów i szafirów, bo jakichże tam świateł nie było? Słusznie Maupassant w swych wycieczkach na wschód skarży się na ubóstwo języka ludzkiego, gdy chodzi o określenie kolorów. W tej grze światła, w mienieniu się tysiąca barw, w łamaniu się promieni słońca na błyszczących przedmiotach, są półtony i półcienie i tysiące harmonijnych blasków, których nazwać i porównać do niczego nie można.

„Czułem to, patrząc na olbrzymią górę lodową. Oderwała się od lądów podbiegunowych i aż tu przypłynęła przyjrzeć sią życiu ludzkiemu, którego nigdy dotąd nie widziała.

„Słońce nieomieszkało skorzystać z tej sposobności, aby pokazać, co umie. Miljony promieni cisnęło w tę bryłę kryształową, pieszcząc ją i strojąc, jak najcudniejsze marzenie pałacu Odyna, wyśnione przez skandynawskiego poetę.

„Ale jeżeli słońce miało na celu zniweczenie dzieła zimna i nocy, jeżeli słońce myślało tryumfować i z morzem zrównać te skały, te baszty, te potężne cyple lodowe, to zawiodło się w swej pysze.

„Góra kryształowa zbliżała się ku nam w całym swym majestacie. Słońce nie dopięło celu; ani kropli jednej nie wysączyło dotąd z lodowego kolosu, lód w się w kamień zamienił, może zmrożony kilku wiekami zimna.

„Oczu oderwać nie mogłem od tego nowego widoku, wyjętego żywcem z „Tysiąca i jednej nocy". Dowiedziałem się później, że o ile widok ten był czarującym, o tyle niebezpiecznym. Kapitan Snuffson oka z góry lodowej nie spuszczał, ale bynajmniej nie w celu studjowania piękności, lecz w celu badania ruchów tej olbrzymiej bryły.

„Daremnie byłoby sygnałem ją ostrzegać, że statek na jej drodze. Ona nie pyta, płynie gdzie chce, — jeżeli napotka przeszkodę w formie lichej, drewnianej łupiny, to ją zmiażdży... Cóż jej to szkodzi? Nie ona padnie ofiarą.

„Więc ostrożnie lawirować trzeba, uciekać, co sił starczy. Lepiej i bezpieczniej nie spotkać się z tym groźnym brylantowym gmachem oko w oko. Później mówił mi kapitan, że odetchnął dopiero wtedy, gdy nam ten zaczarowany pałac znikł z oczu.

„List mój powinien panią zadowolnić: szczegółów w nim aż nadto, ale obiecałem, więc słowa święcie dotrzymuję.

„Teraz należy się pani wzmianka o Chocimie.

„Poczciwe, zacne psisko, zdaje mi się, że tęskni okropnie, niewięcej odemnie jednak. Takie ma smutne oczy, że nie mogę patrzeć na niego, aby się we mnie serce nie ściskało.

„Niech pani będzie spokojna: nietylko, ja o nim pamiętam, ale psują go wszyscy. Majtkowie nawet mu dogadzają. Tadeusz rozpływa się nad nim i całe długie rozmowy z nim prowadzi, tak dalece, że trochę zazdrosny jestem, bo zdaje się, że pani faworyt więcej do Tadeusza, niż do mnie się przywiązał.

„Najzabawniejsze jednak są moje amerykanki. Nazywają go „Koczym", a gwałtem do jedzenia konfitur zmuszają. Biedny pies musi być zgnębiony temi karesami!

„Miss Daisy wpakowała mu na szyję niebieską wstążkę. Ta ozdoba żencwała widocznie Chocima; chodził, jak struty, i łapą chciał się pozbyć niestosownego dla tak poważnego psa stroju.

„Zacny Chocim był powodem zabawnej scenki między miss Daisy a lady Dolly. Ta ostatnia, gdy spostrzegła naszego wyżła w ten sposób odznaczonego, groźnie na miss Daisy spojrzała; Chocima uwolniła od ozdoby (czego ja nie śmiałem uczynić) i wstążkę w wodę wrzuciła. Podlotek oburzył się za takie bezwzględne postępowanie.

— Czy to twój pies? — zapytała ze świecącemi oczyma,—że tak despotycznie nim rozporządzasz?

= Zgodnie z opinją zarządu miejskiego, z ramienia p. oberpolicmajstra wydelegowaną została osobna komisja do oględzin cmentarza powązkowskiego pod względem sanitarnym. Ze strony zarządu miejskiego, w charakterze deputatów, przyjmą udział: jeden z członków dozoru cmentarnego i ławnik magistratu.

= Po wykończeniu budynków na cmentarzu bródnowskim na pomieszczenie służby i taboru pogrzebowego, istniejący zakaz magistratu, wzbraniający używania karawanów jednokonnych na ten cmentarz w godzinach popołudniowych, został zniesiony. Obecnie obowiązuje rozporządzenie, mocą którego karawany jednokonne klasy VI, VI i VII-ej dla dorosłych, oraz III i IV-ej dla dzieci, wydawane być mają w ciągu dnia całego.

= Ulica Miła od Dzikiej do posesji pod nr. 7-ym została z powodu rozpoczęcia robót kanalizacyjnych dla przejazdu zamknięta.

= Za nieposiadanie książeczek legitymacyjnych 119-tu stałych mieszkańców Warszawy skazano w drodze administracyjnej po 50 kop. każdego, z możnością zamiany tej kary na jednodniowy areszt policyjny.

= Według wykazu z dnia wczorajszego, liczba wolnych łóżek w szpitalach miejskich wynosi: u Dzieciątka Jezus 9, św. Łazarza 56, św. Rocha 20, św. Ducha 26, starozakonnych 7, wolskim 26; na Pradze wszystkie miejsca zajęte.

= Sędzia pokoju 24-go rewiru m. Warszawy wzywa spadkobierców po ś. p. Teofili Pinkowej, zmarłej w 72-im roku życia po odbiór sukcesji, składającej się z papierów procentowych i ruchomości

= Wyrokiem warszawskiego sądu okręgowego stały mieszkaniec m. Warszawy, Józef Ernest Karol trzech imion Wójcicki, liczący 39 lat wieku, za samowolne przebywanie za granicą został skazany, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, na wieczne wygnanie z granic państwa, a w razie powrotu, na osiedlenie w Syberji.

= W myśl postanowienia, dotyczącego urządzenia drogi w ogrodzie Saskim do teatru Letniego, zarząd miejski odniósł się do komitetu plantacyj miejskich z żądaniem przedstawienia mu szczegółowych projektów. Te ostatnie mają mieć na względzie bezwarunkowe oszczędzanie drzew w parku.

= Dziś, o godz. 6-ej wieczorem, odbędzie się na Kanonji posiedzenie Towarzystwa farmaceutycznego. Porządek posiedzenia obejmuje odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia i przemówienia w przedmiocie funduszów kasy wsparcia, o nowej farmakopei niemieckiej i o nowych środkach antiseptycznych.

= Dziś, o godz. 10-ej rano, zbierze się komisja, celem odbioru zbudowanego kanału na ulicy Świętokrzyzkiej. W skład komisji wchodzą pp. Sokolnicki, Marconi, Lindley, Lilpop i Krzyżanowski.

= Kompanja, która w niedzielę, jak o tem donosiliśmy, wyrusza z Warszawy na odpust do Rokitna, nie w poniedziałek, jak zamierzono pierwotnie, ale we wtorek dopiero powróci.

= W składzie duchowieństwa archidjecezji warszawskiej, według *Warsz. gubern. wied.*, zaszły następujące zmiany: wikarjusz parafji Kałuszyn, w nowomińskim dekanacie, ks. Andrzej Józwik, został przeniesiony na wikarjat do parafji Wola pod Warszawą; wikarjusz parafji Podwyższenia Krzyża św. w Łodzi, ks. Teofil Pląskowski, przeniesiony do Gostynina, zkąd wikarjusza, ks. Feliksa Kozłowskiego, translokowano do parafji św. Andrzeja w Warszawie, wikarjusz parafji Wola, ks. Kajetan Kopański został mianowany administratorem parafji Kamion, w sochaczewskim dekanacie; wikarjusz z Brzezin ks. Józef Ziminski, został przeniesiony do parafji św. Trójcy w Warszawie, i wikarjusz kościoła archikatedralnego św. Jana w Warszawie, ks. Tadeusz Stawowski, przeszedł do djecezji kujawsko-kaliskiej, jako wikarjusz przy kolegjacie w Kaliszu.

= Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, iż rektor tutejszego uniwersytetu, r. t. Ławrowski, ma pozostać kuratorem okręgu naukowego w Dorpacie.

= W *Warsz. gubern. wiedom.* zamieszczono, co następuje: „Z decyzji warszawskiego gubernatora budowniczy Zygadlewicz został pozbawiony prawa prowadzenia oszacowań asekuracyjnych w obrębie gubernji warszawskiej.

= Dotychczasowy kasjer warszawskiej kasy gubernialnej, rad. dworu Maciuszewski, został mianowany starszym referentem warszawskiej kasy oszczędności.

= Osada rolna.

Zatwierdzona już osada rolna dla dziewcząt pod zarządem Towarzystwa osad rolnych, niebawem ma być założoną.

Przewodniczący w zarządzie prof. Miklaszewski postarał się ominąć trudności, stawiane przez zarząd dóbr państwa w dostaniu gruntu rządowego w pobliżu Studzieńca.

Grunt ten, jak się informujemy u źródła, jest już zapewniony.

Żeńska osada rolna, odległa o trzy wiorsty od Studzieńca, ma nosić nazwę „Puszczy”.

W budynkach, jakie będą wystawione w Puszczy, znajdzie pomieszczenie 50 dziewcząt.

Z czasem, w miarę środków i potrzeby, osada będzie znacznie powiększoną.

= Wycieczka pomologów.

Piąta z kolei wycieczka pomologów odbędzie się do Otwocka, celem zwiedzenia ogrodów p. Kurtza i jedynej w kraju plantacji drzew owocowych, na ornych polach założonej.

Sekretarz komisji owocowej, p. Edmund Jankowski prosi nas o zawiadomienie członków, pragnących wziąć udział w wycieczce, iż wycieczka odbędzie się w nadchodzący poniedziałek, w d. 8-ym b. m., w dzień świąteczny.

Wyjazd koleją nadwiślańską nastąpi o godzinie 7-ej rano.

Po drodze ze stacji Otwock uczestnicy wstąpią na cmentarz w Karczewie, celem odwiedzenia grobu ś. p. Józefa Spornego, dobroczyńcy Towarzystwa ogrodniczego.

Powrót do Warszawy nastąpi tegoż samego dnia wieczorem.

= Jabłka.

Pierwszy galar z jabłkami przybył do brzegu warszawskiego z góry Wisły i ulokował się powyżej ulicy Dobrej.

Zwykły postój galarów przy starym moście stał się niemożliwym z powodu mielizn, sięgających do połowy Wisły.

Na przybyłym galarze przywieziono owoc w gorszym gatunku.

Parę większych galarów z jabłkami jest w drodze do Warszawy.

= Żegluga.

Oprócz statku „Mazur” p. St. Górnickiego, z ostatniej podróży wszystkie parostatki przybyły dosyć wcześnie na obecny stan wody, około bowiem godz. 9-ej wieczorem.

Statek „Mazur” pozostał w Płocku, w celu naprawy maszyny, uszkodzonej w drodze.

Z tego powodu wczoraj wyruszył tylko jeden parostatek z przystani p. Górnickiego.

Uszkodzony dawniej parowiec Fajansa „Polonez”, jeszcze nie został sprowadzony do Warszawy.

Statek „Płock”, po wyreparowaniu go, wypuszczono z warsztatów żeglugi na Solcu.

= Kąpiele wiślane.

Ochłodzenie się temperatury powietrza i ciągłe deszcze, jakie padają od kilku dni, wpłynęły na znaczną obniżkę ciepłoty wody, która obecnie dochodzi tylko do 14-tu stopni Réaumura.

Liczne tłumy, które do niedawna jeszcze, zwłaszcza w porze wieczornej, trzymały w oblężeniu łazienki letnie, zniknęły już bezpowrotnie.

Służba kąpielowa, w czasie tłoku opryskliwa, stała się nagle uprzedzająco grzeczna dla nielicznej garstki lubowników zimnych kąpiel.

= *Małe partie...*

Do niedawna pełno było w Warszawie indywiduów, zajmujących się przechowywaniem i handlem rzeczy kradzionych.

Tacy procederzyści nazywali się „paserami” i oni to najbardziej przyczyniali się do rozwielmożnienia w mieście kradzieży.

Przed kilku laty głośną była sprawa pasera M. J., właściciela sklepiku z wyrobami tabacznemi w okolicy Grzybowa.

Paser został skazany na dwa lata więzienia, a znalezione przedmioty skonfiskowano, dzięki czemu poszkodowani sporo rzeczy odebrali.

M. J., odsiedziawszy więzienie, zniknął z horyzontu Warszawy.

Teraz dopiero, gdy M. J. umarł, przypomniano sobie znanego pośrednika.

Oto zostawił on swym dzieciom fortunę, która według sądowego spisu inwentarza wynosi 184,000 rs.

Paser przez lat 20 jawnie posiadał tylko wspomniony sklepik, w którym obrót dzienny nie przenosił 10-ciu rubli.

„Lady Dolly nie raczyła odpowiedzieć. Wyniośle spojrzała na przeciwniczkę i, prowadząc psa za ucho, odeszła na drugą stronę pokładu.

„Miss Daisy rzekła wtedy sama do siebie:

— Otóż codzień nową wstążkę mu zawiążę, choćby dziesięć, choćby sto dziennie, a tobie nic do tego!

„Szczęściem, że scena ta dziś rano się odegrała, bo że jutro zawijamy do portu, więc Chocim może nie stanie się kością niezgody dla wdzięcznych amerykanek.

„Zanim list zakończę, przedstawię pani jeden widok jeszcze, równie uroczy, choć mniej rzadki od góry lodowej. Przedewszystkiem dowiedz się pani, że od kilku dni słońce nam sprzyja, a to wystarcza, aby się wszystko pięknem wydało. Chciałoby się wieczność całą bujać po tych okiem nie objętych przestworzach, oddychać pełną piersią tem czystem, lekkiem powietrzem.

„Jednak dobijamy do kresu. Wczoraj wieczorem już z jednej strony horyzont zdawał się ścieśniać; zobaczyliśmy brzeg ziemi. Dziś od rana wyraźnie już i drugi brzeg wyróżnić było można. Godzinę temu, wszystko, co było w „czeluściach” statku, wyległo na pomost. Zobaczyłem kilka nieznanych mi osób, głównie kobiet. Całą podróż odbyłem z niemi, ale morska choroba wybrała je sobie na wyłączne ofiary i powoli, niby cienie z innego świata, wybladłe, o nieprzytomnych jeszcze oczach, wychodzą na światło dzienne, ocucone powiewem wiatru, wiejącego od strony stałego lądu.

„Nie o tych ofiarach jednak mówić chciałem, ale o przecudnym wodospadzie, Montmorency zwanym. Rzuca się on z wysokości kilkuset stóp szalonym pędem, prawie prostopadle w głąb morza. Lady Dolly tłumaczyła mi, że wodospad ten, to duma Kanady, że niema równego na świecie. Cały ten prąd wody wygląda niby tęczowa wstęga, spadająca z góry na dół, niby most eteryczny, wiążący ziemię z morzem. Nie ma w sobie zwykłej grozy i majestatu tych szeroko wylanych, burzliwych, pełnych łoskotu i huku, wodospadów, znanych światu całemu. Elegancki, błyskotliwy, lekki, wesoły, Montmorency jest cackiem prawdziwem; żal tylko, że statek tak pędzi i że mu się tak krótko przyglądać można.

„Lady Dolly wpatrzyła się w wodospad, a wszystkie promienie, łamiące się w Montmorency, zdawały się odbijać w jej oczach. Dziwne, fosforyczne oczy. Jeszcze takich nie widziałem. Niepokojące jakieś i niespokojne. Gdzie im do owej słodyczy, uderzającej w twojem spojrzeniu, moja pani miła!

„*Après tout*—niema jak słodycz w kobiecie! to jest wasza różczka czarodziejska.

„Bywaj mi zdrowa, Psyche! z myślą o tobie zabiorę się wkrótce do pracy. Za rok najdalej, mam nadzieję, że znowu góra lodowa wypłynie na nasze spotkanie, że równie promieniste słońce ozdobi wodospad Montmorency, a ja pani mojej pokazywać będę wszystkie te cuda. Razem zachwycać się będziemy.

„Tymczasem ręce twe całuję po tysiąc razy.”

Henryk.

VIII.

Na puszczy.

Stuletnie sosny pokryte śniegiem; ziemia, jak okiem zasięgnąć, olśniewa białością świeżego puchu. Słońce jaskrawe zdaje się płynąć zwolna po szafirowem tle nieba. Okrągłe, jakby zmniejszone, rzadkie tylko promienie roztacza dokoła. Jednak od jego jasności każde drzewo wygląda, jak olbrzymi bukiet z drogich kamieni, a śnieg miljardami brylantowych gwiazdek iskrzy się i oko razi ostrym, prawie bolesnym dla wzroku, blaskiem.

Puszcza kanadyjska. Taka w niej absolutna cisza, że zda się, iż te olbrzymie obszary pokryte bielą, zdobne wyniosłemi drzewami, o kryształowych gałęziach, to jakiś kraj snów fantastycznych, w których człowiek błądzi po nieznanym świecie, gdzie go cisza przestrasza, jednostajność nuży, a niezwykła piękność przyrody olśniewa i przeraża równocześnie.

Cisza śmierci! Ani kucie dzięcioła, ani świergot wróbla jej nie przerywa. Trzydzieści stopni Réaumura. Takiego klimatu nawet wróble nie znoszą.

Wszystko wymarło, albo uciekło; niedźwiedzie zostały, i gdzieniegdzie ludzie.

Dwie barczyste postacie wysuwają się z pomiędzy drzew i jedyną ciemną plamę stanowią na białej przestrzeni. Czy to ludzie, czy niedźwiedzie, trudno z daleka osądzić.

Prędzej ludzie, bo niedźwiedź rzadko pozwala sobie na dłuższy spacer na dwóch łapach. W każdym razie są to ludzie, okryci niedźwiedziem futrem, do góry włosem odwróconem. Futro prawie dotyka śniegu, na głowie czapki łączą się z kołnierzem, podniesionym do góry. Przy bliższem wpatrzeniu się dojrzeć można końca czerwonego nosa i oczu. Strzelba, przewieszona przez ramię dowodzi ostatecznie, że to ludzie być muszą, boć oni jedni tylko z całego stworzenia mają przywilej na używanie specjalnych narzędzi zabójczych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= Gra w Bismarka...

Nazwisko groźnego do niedawna, a dziś używającego wczasów emerytalnych księcia żelaznego, posłużyło do nowej gry towarzyskiej, a raczej dziecinnej.

Jest to rodzaj labiryntu, składającego się z wązkich ścieżek wytkniętych z obu stron kijkami.

Każdy z uczestników zabawy wchodzi po kolei w ów labirynt z zawiązanemi oczyma i obowiązany jest wszystkie ścieżki przejść bez naruszenia chociażby jednego słupka.

Potknięcie się lub upadek stanowi przegraną i obowiązuje do dania fantu lub marki. Takiego przegrywającego, gdy się potknie, lub, co gorsza, upadnie, okrzykują Bismarkiem...

Nawet więc wśród dziatwy potrafiono upadłego eks-kanclerza spopularyzować...

= Nic z magji.

Zapowiedziany na wczoraj popis magika Pewzenera w Wodewilu spełzł na niczem.

Przyczynę afisze objaśniły „okolicznościami nieprzewidzianemi”.

Wszystko zatem w porządku.

= Pogromca... myszy.

W dzielnicy nalewkowskiej krąży oryginalna osobistość.

Jest to siwy, z długą brodą i fantastycznie ubrany, mężczyzna, trudniący się „wypędzaniem” myszy z mieszkań i składów.

Za odpowiednią zapłatą, „czarownik” posypuje podłogi jakiemś zielem, które posiada podobno w istocie własność usuwania szkodników.

= Pomyłka, czy nadużycie?

Urzędnik kolejowy, pan D., przed kilku miesiącami zastawił znaczną ilość srebra stołowego w jednym z lombardów tutejszych.

Wskutek niepomyślnych okoliczności, pan D. nie mógł zastawu wykupić, postanowił więc sprolongować go w ostatniej chwili, t. j. w wigilję sprzedaży.

Lombard, ogłaszając numery fantów, na licytację przeznaczonych, nie podał numeru, za którym zastawione było srebro pana D., ostatni więc znowu opóźnia prolongatę, w nadziei, iż za parę tygodni będzie mógł zastaw wykupić.

Widoki istotnie się ziściły.

Pan D. zwraca się do lombardu z żądaniem zwrotu srebra, tu jednak oświadczają mu, iż zastaw sprzedano.

Podejrzewając podstęp ze strony właściciela lombardu, pan D. pokazuje dziennik, w którym ogłoszone były numery przeznaczonych na sprzedaż fantów i żąda zwrotu zastawu, ewentualnie jego wartości, rs. 320.

Właściciel lombardu, w obawie procesu, proponuje mu... rs. 180, t. j. sumę, na jaką lombard srebro pana D. „oszacował”.

Poszkodowany układu nie przyjął i wystąpił do sądu okręgowego z akcją o rs. 320.

Sprawa wkrótce ma być rozstrzygana.

Podobno lombard usprawiedliwia się pomyłką drukarską, mianowicie przestawieniem dwóch ostatnich cyfr w numerze zastawu pana D. i zamierza wystąpić z powództwem przeciw redakcji dziennika, której ogłoszenie przekazał.

= Nieludzki pryncypał.

Otrzymujemy od jednego z naszych prenumeratorów list ze skargą na nieludzkość pewnego rzeźnika z ulicy Sapieżyńskiej.

U wspomnionego rzeźnika zachorował służący, który już od kilku dni leży w stajni.

Biedny człowiek znajduje się w gorączce bez żadnej pomocy.

Umieszczony na barłogu tuż przy koniach, cierpi straszne pragnienie i gdyby nie litość kilku osób, chory mógłby z głodu umrzeć.

Pryncypał ani razu swego pracownika nie odwiedził i nie stara się o wysłanie go do szpitala.

= Zatrute powietrze.

Przybywających koleją nadwiślańską lub zdążających na dworzec uderzać musi przeraźliwa woń, jaka wydobywa się ze ścieków rynsztokowych, płynących ulicą Bonifraterską.

Zwłaszcza przy zakręcie ulicy Przebieg, woń ta staje się straszliwą, ścieki bowiem tworzą w tem miejscu kałużę.

Blizkość szpitala starozakonnych i tak zwanej maglowni, kanału itd., powodują te wyziewy.

Ze względu na zdrowotność miasta, byłoby koniecznem urządzić spadek w ten sposób, ażeby ścieki płynęły, nie jak dotąd, do starego kanału, lecz ażeby dostawały się do przebiegającego ulicą Bonifraterską kanału C., zkąd kolektorem bielańskim spływałyby do Wisły.

Komisja techniczna komitetu powinna wziąć tę kwestję pod obrady.

= Kradzieże.

Z otworzonego wytrychem mieszkania Justyny Rajchowej przy ul. Stawki pod nr. 41-ym skradziono garderobę wartości 100 rs. — Zamieszkałemu przy ul. Nowolipie pod nr. 76-ym Jakóbowi Molzesowi skradziono pościel garderobę i 43 rs.; poszkodowany podaje stratę na 244 rs. — Zamieszkałemu przy ul. Krochmalnej pod nr. 11-ym Wiktorowi Szwajcarowi skradziono garderobę wartości około 100 rs. — W przejściu przez targ za Żelazną Bramą K. Szapce wyciągnięto portmonetkę, w której znajdowało się 140 rs. — W bazarze Różyckiego na Pradze Apolonji Majnasowej skradziono portmonetkę, w której znajdowało się 40 rs. i dwa weksle po 100 rs.

= Ujęci.

Złodziejom warszawskim w ostatnich czasach nie wiedzie się, gdyż prawie wszystkie kradzieże bywają wykryte.

W ciągu kilku ubiegłych dni zostali ujęci: Szlama Rudowski, który skradł z przejeżdżającej dorożki walizę z rzeczami.

Na ul. Gnojnej przytrzymano Baumgarta, który skradł przekupce woreczek z kilkunastu rublami i pierścionkiem wartości 20 rubli.

Na ul. Grzybowskiej ujęto Icka Zymerynga, uchodzącego z łupem, skradzionym z wozu kolonisty.

Wreszcie schwytano Rozalję Ksionkową, która spełniła kradzież u Endelmana pod nr. 19-ym przy ul. Żórawiej.

= Bez właściciela.

W biurze wydziału śledczego znajdują się następujące przedmioty, odebrane od osób podejrzanych, a mianowicie: 2 pierścionki: jeden srebrny z cyframi I. K. 1874 r. i złoty z szafirem.

Przedmioty powyższe można odberać z wydziału śledczego, w godzinach biurowych.

= Z ulicy.

Wczoraj po południu, na placu b. koszar mirowskich, jakiś człowiek przechodząc zasłabł nagle i upadł na środku drogi.

Podniesiono go i odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Ze znalezionych przy nim dowodów legitymacyjnych okazało się, iż jest to Antoni Opławski, niewiadomo gdzie zamieszkały.

= Ze swawoli.

W dniu wczorajszym Krzysztof Dalewicz, 13-letni chłopiec, syn konduktora kolejowego, zabawiał się z kilkoma rówieśnikami przeskakiwaniem przez dół, napełniony wapnem.

Kilka skoków udało się, lecz zmęczony Dalewicz nie miał już siły przebyć sporej przestrzeni.

Chłopiec wpadł w dół i pogrążył się w wapnie tak głęboko, iż gdyby nie natychmiastowa pomoc, mógł życie postradać.

Skończyło się na bolesnem oparzeniu rąk, twarzy i szyi, oraz na zniszczeniu ubrania.

Wzrok, dzięki instynktownemu zamknięciu oczu, nie jest zagrożony.

= Z pijaństwa.

Tydzień już upłynął jak znikła bez wieści Dorota Szklarska, żona robotnika fabrycznego, znana z nałogowego pijaństwa.

Pomimo usilnych poszukiwań, nie można było na ślad zaginionej natrafić.

Dopiero wczoraj Szklarski otrzymał wiadomość, iż zwłoki jego żony zostały znalezione w rowie na szosie za Radzyminem.

Przyczyną śmierci, według orzeczenia lekarza, był atak apoplektyczny, wywołany nadmiernem używaniem trunków.

= Przy fechtunku.

Smutnemu wypadkowi uległ wczoraj pan D., współwłaściciel kantoru ekspedycyjnego.

Pan D. od pewnego czasu z wielkiem amatorstwem oddaje się fechtunkowi.

Znalazłszy dobrego partnera w krewnym swym, panu R., studencie wiedeńskiej politechniki, od kilku dni bije się z nim na pałasze.

Trzeba nieszczęścia, iż przy wczorajszej szermierce, w kulminacyjnym punkcie, spadła panu D. maska ochronna, a pan R., mniemając, iż uderza w drut, ciął krewnego w policzek.

Cios był tak silny, iż szczęka została naruszoną.

Rana, lubo bolesna i wymagająca długotrwałej kuracji, życiu pana D. nie grozi.

= Od zapałki.

Wczoraj przed południem, w sklepie Szoela Szpilmana przy ul. Gnojnej pod nr. 11-ym, dwóch niewiadomych izraelitów kupując papierosy, zapalili je i zapałkę rzucili pomiędzy papiery.

Po wyjściu nieznajomych wynikł pożar, który przy pomocy przechodniów ugaszono.

Z SĄDÓW.

15 rubli czy 50 kop.?

Zajścia i procesy pomiędzy tutejszem Towarzystwem tramwajowem, a jego oficjalistami są coraz częstsze.

Przed paru tygodniami donosiliśmy o sprawie b. konduktora Sławińskiego, któremu zasądzono od Towarzystwa stale alimenta.

Obecnie mamy do zanotowania inną sprawę.

Konduktor Kamiński zgubił paczkę biletów pasażerskich.

Za to „przestępstwo” wydalono go ze służby i strącono z należnej oficjaliście pensji 15 rs., gdyż taka była wartość nominalna zgubionych biletów.

Niezadowolony z tej decyzji K., wystąpił na drogę sądową.

Sędzia pokoju uznał, że K. musi tylko odpowiadać o tyle, o ile naraził Towarzystwo na stratę rzeczywistą, t. j. musi mu zwrócić wartość papieru i druku zgubionych biletów.

O 15-tu rublach nie może być tu nawet mowy, gdyż z biletów tych, wobec częstej kontroli, skorzystać nikt nie mógł.

Wobec tego, sędzia skazał K. na zapłacenie Towarzystwu 50 kop., zamiast... 15 rs.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Antoni Miedziński,

majster szewcki,

opatrzony św. sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, w dniu 3-im września r. b. przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 49. W głębokim smutku pozostała żona wraz z czworgiem dzieci zaprasza krewnych i przyjaciół zmarłego na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w d. 5 września r. b., tj. w piątek, o godz. **8-ej** rano, w kościele Przemienienia Pańskiego, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godz. **5-ej** po poł. na cmentarz powązkowski.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. —3062

Telegramy „Kurjera Warszawskiego”.

ŚMIERĆ CHATRIANA.

Paryż 4-go września. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Powieściopisarz Chatrian umarł.

(Aleksander Chatrian, uczestnik słynnej spółki powieściopisarskiej „Erckman-Chatrian”, urodził się d. 18-go grudnia r. 1826-go w Soldatenthalu alzackim; był przeto młodszym członkiem literackiej pary, która wsławiła się cyklem romansów rodzajowo-historycznych. Kształcił on się naprzód w Belgji na hutnika, zetknąwszy się wszakże z Erckmanem, ujął za pióro, które miało u obu hart i świeżość nie do naśladowania. Wiejskie opowieści ich tchnęły jakby wonią ziół górskich, tyle w nich krzepiącego zdrowia i świeżej, czerstwej barwy. Lud alzacki występuje tu w kształtach szorstkich, ale ma jakąś dziwnie przekonywającą fizjognomję prawości i cnoty, która nadaje postaciom wdzięk i siłę. Powodzenia spółki zaczęły się około r. 1859-go; do pierwszych należą: *„Docteur Matheus”*, *„Contes fantastiques”*, *„Contes de la Montagne”*, *„L'invasion”*, do najsłynniejszych: *„Madame Thérèse”*, *„L'Ami Fritz”* (1864); *„Histoire d'un conscrit de 1813”*, *„Waterloo”* i t. d. Ostatniem wielkiem powodzeniem spółki, która niedawno rozbiła się w sposób gorszący, był dramat „Bracia Rantzau”; *przyp. red.*)

WYLEWY.

Wiedeń 4-go września. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Z Wyższej Austrji, Czech i Tyrolu donoszą o kolosalnych klęskach zrządzonych przez wylewy. W Salzkammergut i w Klagenfurcie dało się wczoraj uczuć trzykrotne trzęsienie ziemi.

Praga czeska 4-go września. (*Tel. pr. Kur W.*)—*Bohemia i Prager Zeitung* nie wyszły dzisiaj z powodu zalania lokalów wydawniczych.

Prawy brzeg Mołdawy (dopływ Elby, nad którym leży Praga, *przyp. red.*) posunął się daleko. Ludzie mieszkają na dachach; położenie ich rozpaczliwe. Wyspy: Strzelecka i Sofijska zostały policyjnie opróżnione z mieszkańców.

Bulwar w pobliżu teatru narodowego podmulony grozi zawaleniem się. Teatr w niebezpieczeństwie. Maszyny już zalane.

Wczoraj utonęło przy ratowaniu 20 pjonierów.

Praga czeska 4-go września. (*Tel. pr. Kur. War.*)—Z powodu podmulenia brzegu Mołdawy, na którym jest zbudowany teatr narodowy, tenże znajduje się w położeniu wielce krytycznem. Cała okolica Pragi stoi pod wodą. Bardzo wiele ludzi utonęło. Z Górnej Austrji donoszą o strasznych spustoszeniach, wyrządzonych przez wezbrany Dunaj. (*Aj. półn.*)

Praga czeska 4-go września. (*Tel. pr. K. W.*) — W Budziejowicach wielki staw tamtejszy przerwał tamy i zalał okolicę. Komunikacja kolejowa z Pragą czeską ustała, wiele innych linji zawiesiło również ruch wszelki.

Monachjum 4-go września. (*Tel. pr. K. W.*)— W okolicach Augsburga i Regensburga powódź zalała wszystkie zbiory tegoroczne.

Cieszyn 4-go września. (*Tel. pryw. K. W.*) — Słota przerwała manewra tutejsze. Z Moraw donoszą o straszliwych wylewach.

ZAWALENIE SIĘ MOSTU.

Praga czeska 4-go września. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*) — Zawalenie się olbrzymiego mostu Karola w Pradze dzisiaj zrana jest wypadkiem, który sprawił wstrząsające wrażenie na wszystkich. Lud zwłaszcza głęboko jest dotknięty zawaleniem się figury Jana Nepomucena, która stała od wieków na moście i otoczona była aureolą narodo-

wo-religijnych legend. Umysły zabobonne przepowiadają z tego upadku patrona złą przyszłość dla Czech.

Most Karola zbudowany został przed 550-ciu laty, cały z kamienia. Liczył 34 łuki. Runęło także 30 bronzowych posągów świętych, zdobiących most. Tylko siódmy słup nietknięty.

Zawalenie się nastąpiło w dwóch kilkogodzinnych przerwach. Część mostu runęła już o 7-ej zrana, druga część o 10-ej.

RAGAZ W GRUZACH.

Bern 4-go września. (*Tel. pr. K. W.*) — W Ragaz, runęła skutkiem wylewu góra na przestrzeni czterdziestu metrów, zasypując słynne źródła lecznicze. Dalsze skały pękają. (Ragaz, słynne miejsce kąpielowo-lecznicze leży w Kantonie szwajcarskim St. Gallen przy ujściu Taminy do Renu; *przyp. red.*)

Moskwa 4-go września. (*Tel. Aj. półn*) — W gmachu wystawy wszechrossyjskiej z r. 1882-go rozpoczęto robić przygotowania do wystawy przemysłowej francuskiej, która ma być otwartą d. 1-go maja r. p. Wystawa mieścić się będzie w głównym gmachu, a na placu urządzona zostanie fontanna w rodzaju wodotrysków, jakie były na wystawie paryzkiej. Oprócz tego, zamierzonem jest urządzenie na tymże placu dwóch teatrów.

Samara 4-go września. (*Tel. Aj. półn.*)— Dziś przybył tu na parowcu „Cesarzewicz Mikołaj” towarzystwa „Merkury” p. minister finansów, wraz z dyrektorem departamentu spraw kolejowych, Wittem. Na przystani oczekiwali na ministra gubernator, wicegubernator, głowa miasta, członkowie dumy i przedstawiciele instytucyj finansowych. Z przystani minister pojechał do miasta, gdzie oglądał pomnik, postawiony na cześć Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra II-go.

Wiedeń 4-go września. (*Tel. pr. K. Warsz.*)— Cesarz powróci tutaj z Cieszyna w sobotę. Wówczas hr. Taafe złoży mu raport w sprawie ugody czesko-niemieckiej, i—być może— przedstawi monarsze konieczność podania się rządu dzisiejszego do dymisji. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 4-go września. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Na skutek niepomyślnej pogody, casarz wstrzymał dziś manewra w Cieszynie, (*Aj. półn.*)

Wiedeń 4-go września. (*Tel. pr. K. War.*)— Na obradującym tutaj kongresie rolniczo-leśnym hr. Zedwitz wskazując na współzawodnictwo Ameryki podniósł myśl utworzenia unji celnej państw środkowo-europejskich. Według hr. Zedwitza unja ta skierowaną byłaby przeciw Ameryce, Wielkiej Brytanji i Rosji. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 4-go września. (*Tel. pryw. K. W.*)— Baron Hirsch przesłał 50,000 złr. na pogorzelców Tokaju.

Trjest 4-go września. (*Tel. pryw. K. W.*) — Rozwiązanie stowarzyszenia „Progresso” nastąpiło skutkiem ostatnich jego uchwał. Stanowiło ono zresztą ognisko centralne całej propagandy irredentystycznej w Trjeście. (*Aj. półn.*).

Konstantynopol 4-go września. (*Tel. pryw. K. W.*)—Mussa bej schwytany został w Brussie.

Konstantynopol 4-go września. (*Tel. Aj. półn.*) — W Ildiz-Kiosku panuje silne wzburzenie na skutek otrzymanej wiadomości, że wielu ormjan uzbrojonych z Persji przeszło granicę turecką, ażeby przyjść na pomoc ormjanom tureckim. (*Aj. półn.*)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 4-go września. (*Tel. pryw. Kurjera Warsz.*) — Rozpoczęto dziś obrady w bardzo mocnem usposobieniu. Silnie występujące chęci realizacji osiągniętych zysków oddziałały ujemnie na tendencję giełdy i przeszkodziły dalszemu silnemu rozwojowi dążności zwyżkowej. Rynek rubli i wartości russkich był dziś również w ożywionym ruchu i wykazuje dalsze zwyżki. Zasadnicza tendencja giełdy bardzo mocna. Ruble w obrotach dostawowych osiągały w początku posiedzenia 253, w końcu giełdy 253,50, a w chwili urzędowego notowania 253.75. W porównaniu z wczorajszemi kursami, podniosły się ruble w obu terminach o 1 m. Warszawa krótkoterminowa lepiej o 1 markę przeszło, krótki Petersburg o 50 fen., długoterminowy zaś o 75 fen. Przekazy na Wiedeń wyżej również, krótkie o 15 fen. (183.75), długoterminowe zaś o 20 fen. (182.70). Z papierów zyskały listy zastawne ziemskie 50 kop., a listy likwidacyjne 60 kop. Pożyczka wschodnia poprawiła się o 40 kop. Bez zmian notowano Pożyczki russkie z r. 1880 i kupony celne, wyżej $4\frac{1}{2}\%$ listy zastawne russkie i pożyczki premjowie russkie obu em., niżej natomiast 6% russkie renty złote. Akcje kredytowe austrjackie podskoczyły o 1% przeszło. Dyskonto prywatne nie uległo zmianie. Żyto w towarze gotowym tańsze było o 75 fen.; towar dostawowy zdołał utrzymać ceny wczorajsze.

Berlin 4 go września (*kursa urzędowe giełdy.*)

Bil.ban. rus. w tr. nst.	253 70	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	253 35	Akcje kredytowe	177.10
Wek. na Petersb. krót.	252 25	Weksle na Lon. kr.	20.39[5]
Wek. na Petersb. dług.	250.50	„ „ dł.	20.22[5]
Bil.ban.russk. na dost.	253 75	Żyto w tow. gotow	170.—
Wschodnia poż. II em	79.60	Żyto na wiosnę	162.—
Listy zast. serji I-ej	74.10		

Kursa z 3-go września 252.70, 252.30 251.75, 249.75, 252.75, 79.20, 73.60, 176.—, 170 75, 162.—.

Petersburg 4 go września. — Weksle na Londyn 79.90' pożyczka premjowa I-ej emisji 229.—. Pożyczka premjowa II-ej emisji 218 50. Pólimperjały 6.48.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 4-ym września. Usposobienie targu zbożowego w dniu dzisiejszym było mocne, ruch dość ożywiony, dowozy nieznaczne, gdyż zaledwie dwa wagony owsa i dwa kaszy jaglanej wynoszące. Żyto mocno. Płacono za wyborowe po 68 do 70 kop., za średnie 66 do 68 kop., za ordynaryjne 59 — 65 kop. Usposobienie dla owsa w dalszym ciągu mocne. Wyborowy sprzedawano po 72—75 kop., średni 68 do 71 kop., ordynaryjny po 60 do 67 kop. Kasza jaglana spokojnie, przy cenach 85 do 104 kop. stosownie do gatunku. W dniu dzisiejszym sprzedano 1 wagon gatunku ordynaryjnego po 86 kop. Gryka słabo, słabem też jest usposobienie dla jęczmienia.

Wywóz drzewa z Rossji za granicę w ostatnich latach znacznie się powiększył, zwłaszcza desek i budulcu sosnowego. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy r. b. wywieziono różnego drzewa za rs. 15,385,000, w tymże czasie w r. 1889 ym za rs. 9,671,000, w roku zaś 1888-ym za rs. 7.633,000. Z zagranicy zaś przywieziono w ciągu tegoż czasu w r. b. za rs. 1,692,000, w r. 1889-ym za rs. 1,394,000, w r. 1888-ym zaś za rs. 1,253,000.

Łódź 3-go września.—Wczoraj sprzedano na stacji towarowej: 300 korcy pszenicy po rs. 5.89 do 5.95, 175 korcy owsa od rs. 2.20 do 2.35 za korzec. Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 800 od rs. 5.70 do 6.00, żyta 150 korcy od rs. 3.75 do 3.90, owsa 80 korcy od rs. 2.20 do 2.30, jęczmienia 250 korcy od rs. 3.30 do 3.60 za korzec. Popyt w ogole słaby.

Toruń 2-go września. — Pszenica bez zmiany, 126 funt. pstra 175 m., 128 f., jasna 177 mar. 130 funt. jasna 179 do 180 m. Żyto bez zmiany, 122 f. 143 do 144 m., 124/5 f. 146 do 147 m. Jęczmień browarny jasny 135 do 136 mar., średni 123 do 126 mar. Groch na paszę 120 do 125 m., groch warzelny 140 do 150 mar. Owies świeży 124 do 132 mar. Wszystko za 1,000 kilogramów franco kolej włącznie z cłem. Makuchy rzepakowe 5.15 do 5.20 mar. Makuchy lniane 5.80 do 6 mar. Towar wyborowy płacony był wyżej. Otręby pszenne jasne średnie 3.75 mar. do 3.80 mar., grube 3.90 do 3.95 mar. Otręby żytnie 4.20 do 4.25 mar. Wszystko za 50 kilogramów franco kolej.

Gdańsk 3-go września. — Pszenica krajowa miała popyt ożywiony; przy cenach wyższych o 1 do 2 m. Towar tranzytowy spokojnie, bez zmiany. Płacono za polską tranzyto pstrą starą stęchłą 127 f. 145 mar., pstrą 127/8 f. 148 m., jasno-pstrą obsadzoną 125 f. 146 m., 129 do 130 f. 156 m., jasno-pstrą 127 f. 154 m., 132 f. 158 m., wysoko-pstrą szklistą 133 f. 163 mar., ładną wysoko-pstrą szklistą 135/6 f. 167 m., za russką tranzyto jasną chudą 126 f. 150 m., czerwoną obsadzoną 122 i 122/3 f. 135 m., 125 f. 140 mar., czerwoną 123/4 f. 145 mar., 127 f. 147 m., łagodnie czerwoną 128/9 i 130 f 146 mar. za tonnę. Terminy tranzyto: na wrzesień-październik $149\frac{1}{2}$ mar. płacono, na październik-listopad 149 mar. w zaofiar., $148\frac{1}{2}$ mar. w poszukiwaniu, na listopad-grudzień $148\frac{1}{2}$ m. w zaofiarowaniu, 148 mar. w poszukiwaniu, na kwiecień-maj $150\frac{1}{2}$ mar. płacono. Cena regulacyjna tranzytowej 148 mar. Żyto było więcej poszukiwane, ziarno krajowe było płacone drożej. Płacono za polskie tranzyto 127 f. 106 mar., 122, 123, 125 i 127 f. 105 m., 121/2 f. 104 mar., za russkie tranzyto 127 f. $104\frac{1}{2}$ mar., 121 f. $103\frac{1}{2}$ mar. Wszystko za 120 funt. i tonnę. Terminy: na wrzesień-październik dolno-polskie 106 mar. w zaofiarowaniu, 105 mar. w poszukiwaniu, na październik-listopad krajowe 151 m., w zaofiarowaniu, tranzytowe $104\frac{1}{2}$ mar. w poszukiwaniu, na listopad-grudzień krajowe 150 mar. w zaofiarowaiu, na kwiecień-maj tranzytowe 107 mar. płacono. Cena regulacyjna dolno-polskiego 105 m., tranzytowego 104 mar. Jęczmień targowano russki tranzyto jasny 105 f. 107 m., 103 i 107 f. 110 m., 110 do 111 funt. 116 mar., na paszę 96 mar. za tonnę. Owies krajowy 120 mar., 123 m., russki tranzyto 88 mar. za tonnę. Groch russki tranzyto warzelny 128 m. za tonnę. Soczewicza russka tranzyto 128 m., 195 mar. za tonnę. Rzepik krajowy 228 mar., polski tranzyto 210 mar., russki tranzyto letni 175 mar. za tonnę. Rzepak krajowy 232 mar., russki tranzyto 218 m., 219 m. za tonnę. Otręby pszenne na wywóz morzem grube 3.90 m., 4 mar., $4.02\frac{1}{2}$ m., 4.05 m., miałkie 3.60 mar. za 50 kilogramów. Otręby żytnie na wywóz morzem $4.37\frac{1}{2}$ mar. za 50 kil. Spirytus nie podlegający cłu w towarze gotowym 61 mar. w zaofiarowaniu, na październik-grudzień $53\frac{1}{2}$ mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj 54 mar. w poszukiwaniu, podlegający cłu w towarze gotowym 41 mar. w zaofiarowaniu, na październik-grudzień 34 mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj $34\frac{1}{2}$ m. w poszukiwaniu. Kurs w Gdańsku 250 mar. 90 fen. za 100 rs.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Rzemieślnikowi-artyście.* — Niech nam sz. pan wierzy, iż praca w warsztacie częstokroć sowiciej się opłaca, niż praca za kulisami. Stanowczo odradzamy!

— *Panu Leonowi.* — „Teorja poezji” Cegielskiego, „Teorja poezji” Bądzkiewicza, „Stylistyka” Mecherzyńskiego, „Jak pisać po polsku” Wł. Korotyńskiego. Wzory w „Złotej przędzy poetów i prozaików polskich”, wydanej przez Paprockiego.

— *Panu H. C., stałemu prenumeratorowi.*— Mówi się „zadowolony z kogo” lub „z czego”, można wszakże używać i „zadowolony czem”, np. „byłem zadowolony tem, com uzyskał”, ale nigdy „kim”, gdyż w takim razie zadowolony znaczy: *rad, kontent.*

— *Pani M. P.*—Malarstwa przemysłowego uczą w szkołach: L. Wiesiołowskiego, gmach resursy obywatelskiej; B. Poświkowej, Żórawia, 21; K. Szmurłównej, tudzież prawie we wszystkich zakładach nauki rzemiosł dla kobiet. Znajomość rysunku, a przynajmniej zdolność kopjowania jest wymaganą.

Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 4-go września 1890 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Tem. C.	Temp. R.
D. 3-go g. 9 w.	750 5	89	PnW	14.8	11.8
D. 4-go g. 7 r.	751.1	95	PnW	12.4	9.9
„ g. 1 pp.	752 4	88	WPn	13.3	10.6

W ciągu d. 3-go b. m. { Temperatura najniższa C. 12.1=R. 9.6; „ najwyższa C. 16.3=R. 13.0; Wysokość wody spadłej 4.2 mm.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-wiedeńska:		
Pośpieszny 3 kasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5 20 p. p.	11 5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)		
Kurjerski I i II kl.	9 20 wiecz.	6 10 rano
(Wagony sypialne I-ej i II-ej kl. idą do granicy, dalej tylko I-ej kl.)		
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Skierniewic	11 30 wiecz.	8 35 rano
Spacerowy do Skierniewic w niedziele i święta	9 30 rano	11 05 wiecz.
Warszawsko-bydgoska:		
Kurjerski I i II kl.	3 15 p. p.	2 20 p. p.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	9 45 rano
Warszawsko-terespolska:		
Kurjerski 2 kl. do Brześcia	8 35 rano	7 52 wiecz.
Poczt. (3 kl. od Łukowa do Brześcia)	3 45 p. p.	1 50 p. p.
Towarowo-osobowy 3 kl. do Brześcia	10 43 wiecz.	7 1 rano
Towarowo-osobowy 3 kl. do Łukowa	9 10 rano	9 45 wiecz.
Towar.-osob. II i III kl. do Mrozów	5 30 p. p.	9 30 rano
Warszawsko-petersburska:		
Poczt. 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersb.	10 13 rano	7 03 wiecz.
Osobowy 3 kl.	11 38 wiecz.	7 08 rano
Osobowy	5 18 p. p.	9 28 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Pocztowy	3 — p. p.	2 — p. p.
Osobowy do Iwangrodu	7 20 rano	10 3 wiecz.
Towarowo-osobowy do Kowla	9 05 wiecz.	10 20 rano
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 45 wiecz.	11 25 rano
Osobowy	10 — rano	8 12 wiecz.
Osobowy do Nowogieorgiewska	4 15 p. p.	9 21 rano
Osobowy w święta i niedziele z Nowogieorgiewska	— — —	10 15 wiecz.
Obwodowa z kolei wiedeńsk.:		
Osobowy	2 50 p. p.	8 55 wiecz.
Osobowy	7 15 rano	2 57 p. p.
Obwodowa z kolei terespolsk.:		
Osobowy	2 14 p. p.	7 54 rano
Osobowy	8 12 wiecz.	3 30 p. p.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 24 Августа (5 Ноября) 1890 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług)